

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

| W KRAKOWIE: | | POCZTA (w państwie Austriackim): | |
|-------------|---------------|----------------------------------|---------------|
| rocznie | zł. austr. 20 | rocznie | zł. austr. 24 |
| półrocznie | 10 | półrocznie | 12 |
| kwartalnie | 5 | kwartalnie | 6 |
| miesięcznie | 2 | miesięcznie | 2 cent. 25 |

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATY PRZYJMĄ:

Błoto Administracji „Czasu” w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.

Do każdego ogłoszenia należy dołożyć 30 centów na opłatę stałą za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pismami przesyłane być winny franco do biura Administracji „Czasu”.

LISTY reklamacyjne niesapieczone nie ulegają frankowaniu.

LISTY nieliterackie nie przyjmują się.

REKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niezwrotne będą.

Kraków, dnia 5 października

Położenie polityczne Europy stworzone kwestyą polską przedstawia się jako chwila przeobrażenia dawnego systemu państw opartego na przymierzach. Nie jest to odosobnieniem, lecz tylko zindywidualizowaniem, że nie przymierza ani nawet koalicje występują do działania, lecz każde państwo z osobna, choćby też zobowiązania wypływały z dawniejszych umów lub wspólności interesu zbliżyły ku sobie niektóre państwa. Jest to zupełnie nowym zjawiskiem w układzie politycznym Europy, a mniejsza o to, czy jest ono wskazówką narodowej jednolitości i odrębności jako podstawy przetrwania państwa polityczno-społecznego, czy przeciwnie dążeń ku monarchii uniwersalnej objawiających się różnymi czasami, tam jako państwo rzymsko-niemieckie, owdzie jako cesarstwo Napoleona I, to znów jako państwo moskiewskie lub inny rasowy spódek. Ta odrębność państw okazuje się we wszystkich obecnie występujących kwestjach europejskich, a że jest całkiem nowocześnie i nową, więc niezrozumiałą jest i nieprzystępną dla dyplomacji, żywiącej się zawsze tradycjami dawnych szkół politycznych.

Stąd też w żadnej z kwestyj ogólnych europejskich nie dało się w nowszych czasach utworzyć przymierzy tak ścisłych, jakich wzór dawały dawniejsze kombinacje. Już w wojnie wschodniej można było poznać słabość związków między państwami, a nawet różnicę ich dążeń i celów. Stawały tam wprawdzie razem Francja, Anglia, Austria i Piemont, niebędąc atoli związane z sobą żadnym ściślejszym węzłem i nie działając wspólnie i zgodnie na całej linii bojowej bądź dyplomatycznej, bądź militarnej. Dla tego też zeszły z pola nie spełniwszy zadania swego. Toż samo pokazało się w wojnie włoskiej, gdzie Francja, Anglia i Piemont obok powstania działały każde z osobna, i z jednej strony nie dopięły celu zamierzonego, z innej zaś strony wyszły po za cel który osiągnąć zamierzali. W Meksyku jeszcze wcześniej rozbrat nastąpił między Francją, Anglią i Hiszpanią; a kwestya polska o wiele wybitniejszą przedstawia obraz takiego oddzielnego wystąpienia mocarstw, które wzięły tę sprawę w rękę. Tu nawet od samego początku różniły się cele i drogi, a dyplomacya nadaremnie szuka łącznika między Francją, Anglią i Austrią, by je związać z sobą jakkolwiek wspólnością, co by im dało siłę. Właśnie też ten pozorny związek jest słabością tej mniemanej koalicji, bo zmusza trzy mocarstwa do oglądania się na siebie i rodzi wzajemną nieufność. Każde z tych trzech mocarstw byłoby samo jedno zdolne zmierzyć się z Rosją powstaniem polskim zagrożoną, a jednak razem wzięte stały się one tak słabymi, że znośzą w milczeniu zniewagę sobie wyrządzoną i bezowocnie ubolewają nad strasznym dziełem wytypienia, jakie Moskwa wykonywa bezkarnie w Polsce.

Dyplomacya moskiewska pojecha na razie ten sam szlak. Przypisuje ona wprawdzie niezgodzie to co jest cechą indywidualności i niezawisłości interesów każdego z osobna mocarstwa, lecz faktyczny wypadek tego stosunku mocarstw jest dla Rosji jeden i ten sam, czy go to lub inne powody stworzyły. Rosya dostrzegła od samego początku, że czego innego żądało każde z mocarstw interwencyjnych, i na tem oparła swoją całą dyplomatyczną strategię; a lubo nie powiedziała jej przyciągnąć Austrię na swoją stronę, to jednak zobowiązała jej szkodliwość dla siebie i owszem obróciła na swoją korzyść jej dyplomatyczne przeciwieństwo, bo uzyskała od niej w zamian za bezowocną dyalektykę not i depesz ministerjalnych tamowanie wszelkich środków materyjalną pomoc niosących powstaniu.

Im dłużej trwa ów stosunek niby łączności między Francją, Anglią i Austrią, tem więcej rozchodzą się drogi, którymi państwa te postępują w sprawie polskiej. W miarę jak się widoczniej wykazuje konieczność czynnego działania w sprawie polskiej, już z tego samego, że dla akcyi dyplomatycznej ubywa pola, każde z trzech mocarstw na innej podstawie stosunek swój do sprawy polskiej zasadza. Anglia, która uważała dotychczas traktat wiedeński jako jedyną legalną podstawę swojej interwencji, dziś głosi przez usta swego ministra starganie tego traktatu i zapowiadać się zdaje uznaniem

nie Polski za państwo niezależne od Moskwy. Francja, która dotąd starała się uniknąć wszelkiego określenia swojej interwencji, żeby się nieczem nie wiązać, i która poddała się zapatrywaniu angielskiemu, a oraz przyjmowała punkta przez Austrię postawione, gotowa jest każdej chwili iść za obu państwami, nie wiele dbając o formę, byle oba państwa wydobły się z nieczynności, przekonana będąc, że znajdzie się zawsze wyraz, skoro rzecz będzie gotowa. Austriya upatrując w nznaniu Polski konieczność przyczynienia się do jej odbudowania, obawia się wzięcia na barki swe całego dzieła, co by musiało nastąpić, gdyby ją państwa zachodnie wciągnęły głębiej w ten proces polityczny. Tymczasem niechęć obywateli wyłącza przy zasadach traktatu wiedeńskiego, a zarówno zepchnięta ze stanowiska sześciu punktów, Austriya jest dziś bez programu i chwilowemi rządami się względami: trzyma z zachodem teoretycznym, praktycznie zaś niesie pomoc Rosji, tamując rozwój powstania i utrzymując w swej mocy umowy dawne z Rosją, które solidarność państw rozbioryowych są zabitym, a i na przyszłość jeszcze zadatkami być mogą.

Tak więc stoi sprawa polska na rozdrożu, z którego sprowadzić ją może tylko śmiały jak krok jednego z mocarstw, lub wielki krok nierozwagi ze strony Rosji.

W sprawie duńskiej także samo zachodzi niepewne położenie. Mimo walki Austrii z Prusami o panowanie w Niemczech, mimo obawy wzniecenia jakiegokolwiek wojny, która mogła łatwo przekroczyć szranki lokalnej kwestyi, ani Austriya ani Prusy nie śmiały wyłamać się otwarcie z pod naskiku opinii publicznej w Niemczech, o której sympatję starają się, i oba te państwa opinią tą partię, zamierzając zmusić siłą Danię do zmiany swoich urządzeń wewnętrznych, a właściwie do podgarnięcia pod jurysdykcję swoją jednej z ziem duńskich nie należących dotąd do Rzeszy niemieckiej. Tu już nie na mocy traktatów lub ustaw związkowych, lecz na zasadzie narodowości opierają Niemcy swoje prawa do Sleszwiku, lub prowincya ta mieszanej narodowości, zarówno z Danią jak z Holstynem ma wspólne niektóre instytucye. Na ogólne położenie europejskie wpłynąć może o tyle ta sprawa, że wprowadzi do działania Szwecję, przymierzem związaną z Danią, tudzież że postawi Anglię i Francję w trudnym położeniu między obroną praw Danii, a unikaniem narażenia się obu państwom niemieckim.

Ani nowy tron grecki, ani nowy tron meksykański nie przyczyniają się do uporządkowania stosunków świata. Zasadnicze tylko znaczenie mają kandydatury obu tych tronów. W pierwszym uświęcają one prawo narodów wybierania sobie monarchów a nawet zmieniania dynastyi; w drugim obojętne uświęcają zasadę wyborów powszechnych. Członek rodziny panującej, która opiera swe prawa na dziedzictwie, i której wielkość i potęga jedynie na tem polega prawie, ogłasza publicznie uznaniem zasady wybieralności tronu. Mowa Arcyksięcia Maksymiliana w Miramare do deputacyi meksykańskiej jest aktem wielkiej doniosłości, który sięga po za meksykańskie stosunki, zwłaszcza, że mowa ta nie wyszła z ust jakiegos nowego dynasta lub księcia nieznacznego domu panującego, lecz z ust potomka Habsburgów. Politycznie kwestya tronu meksykańskiego nie wywrze zaraz wpływu na stosunki Austrii do Francyi, gdyż dużo jeszcze upłyne czasu a pewnie i krwi, zanim zasada wyborów powszechnych na tron zastosowana dzisiaj do monarchii meksykańskiej znajdzie praktyczne swoje utrwalenie, a nadto zanim wejdzie faktycznie w zbiór praw domowych domu austriackiego. Nie jest to wszakże w tym domu nowością: wielokrotnie bowiem książęta austriaccy, począwszy od Wilhelma Ambitnego w wieku 14tym, ubiegali się o tron polski drogą wyborów, lecz historia nowoczesna zapomniała już o elekcyjności tronu, wzmacniając ideę dziedzicznej królewskości.

W sobotnim przeglądzie naszego dzienniku zamieściliśmy treść artykułu frankfurckiego *L'Europe*, telegrafowaną do *Presse*, o obecnym stanie układów w sprawie polskiej. Wiedeński nasz współpracownik podobnie rzecz tę przedstawiał w poprzednim liście swoim, tak iż artykuł *L'Europe* mógłby być uważanym tylko za rozwinięcie tej samej

myśli. Mimo tego nie zaniedbujemy powtórzyć artykułu *L'Europe*, że przypisują im cechę półurzędowego udzielenia, i że jest on niejako odpowiedzią na mowę ostatnią Russella, a *Wiener Abendpost* wzmocniła to przypuszczenie przedrukowawszy z *L'Europe* ów artykuł, lubo nie bez zmian, i te na końcu dołożywszy słowa.

... dla rządu austriackiego nie mógł jak się zdaje żaden powód zachodzić, aby w obecnym położeniu rzeczy myśleć o jednostronnem wystąpieniu z Francją a z wyłączeniem Anglii; owszem musiał się on uczuć spowodowanym obawą w tej także okoliczności przy powszechnych zasadach, które mu wskazywały, jak w całej tej kwestyi postępować winien.

Pomieniony artykuł *L'Europe* nosi napis: „Pierwsza prawda o położeniu. Ostatnie komunikacye rządów francuskiego i angielskiego, względem spraw polskich.” Podajemy go tu w przekładzie jak następuje:

Lord Bloomfield i ks. Gramont wręczyli właśnie hr. Rechbergowi w kilku kolejnych spotkaniach się ustne i pisemne oznajmienie o sprawach polskich, a raczej mówiąc, o wrażeńi sprawionem odpowiedzią ks. Gortzakowa na gabinetach St. James i tuilleryjskim.

Nie potrzebujemy mówić, że komentarze różnych dzienników z powodu tych udzielen są albo wielce przesadzone albo zupełnie chybione. Posłużyły one chyba do skrzywienia ról mocarstw i zacięgnięcia więcej jeszcze sytuacji doświadczeń.

Tak więc ani lord Russell ani p. Drouyn de Lhuys w przedstawieniach swych teraźniejszych rządów austriackim nie sformułowali wyraźnych i jasnych propozycyi, mogących spiesznie i prosto doprowadzić rzecz do pożądanego celu. Lord Russell nie przedstawia w sposób dość wybitny, aby uznać Rosję za pozbawioną praw przynależnych jej traktatami r. 1815 do posiadania Polski. Z drugiej strony p. Drouyn de Lhuys nie wyraża wyraźnie Austrii, aby wskazywała środki mogące sprowadzić urzeczywistnienie sześciu punktów słynnego programu.

Minister angielski dalekim jest od pogróbki; minister francuski wcale nie nęga. Według lorda Russella, można rokować z akt i postawy Rosji, że Cesarz utracił wszystkie tytuły jakie mu rok 1815 dawał do Polski. Lecz w tej chwili nie idzie tu o rokowanie. (arguer).

W obec wahania się, niepewności, słabości nawet obu mocarstw, rząd austriacki uważa, iż gdyby uczynił oświadczenie podobne do angielskiego, sytuacja bezwzględnieby się zmieniła; wojna nastąpiłaby nieochybnie, wojna, którąby całym ciężarem swym leżała na Austrii, a lord Russell zapomniał wspomnieć w swoim oświadczeniu, iż Anglia wzięłaby w tej wojnie udział tak w ofiarach jak w odpowiedzialności. To wyrażone pominięciem sprowadza manifestacyę angielską do bardzo skromnych rozmiarów, a to pomimo mowy lorda Russella w Blairgowrie, z której można wyprowadzić wszystkie następstwa wojny lub pokoju, interwencji lub neutralności.

Tak więc w myśli rządu austriackiego Anglia pozostałaby wierną systemowi przyjętemu w kwestyi polskiej, niewzruszona ciągle jednym oświadczeniem drugiemu.

P. Drouyn de Lhuys lepiej natchniony i z owym taktem sytuacji, który rzadko go omija, nie nadsładował lorda Russella. Wystawia on postawę Rosji i zobowiązania, tudzież niebezpieczeństwa, jakie stąd Europie grożą. Oświadcza, że trzeba myśleć o nowej kombinacyi.

Trzeba myśleć o czem innem, a nie o zamiar pomyśłów i obstawianiu przy słowach.

Z kombinacyi przedstawionych gabinetowi wiedeńskiemu przez ks. Gramontę możnaby wnioskować, że co do Austrii należałoby teraz wnieść inicjatywę postępowania, jakiegoby naznaczać miało nową fazę kwestyi polskiej. Nie masz potrzeby dać się daleko pociągać na drodze wniosków, aby rozpoznać, że p. Drouyn de Lhuys przewiduje konieczność wojny.

A cóż potem zrobi Austriya? Co odpowie ona Francyi i Anglii?

Jak w tej chwili, zapewne nie nie odpowie. Hr. Rechberg czekał powrotem Cesarza do Wiednia, aby powziąć od niego rozkazy i przedłożyć mu zdanie ministrów.

Dwa mocarstwa zaprzyjaźnione nie mogą z prawdy mieć za złe tej odwołki. Czekają one cierpliwie z przykładną potulnością, aż się podobnie będzie Carowi powrócić do Petersburga, by dać ks. Gortzakowski instrukcyę, zbyteczne zresztą dla ułożenia odmowy oddawna postanowionej i gotowej już w myśli gabinetu petersburskiego.

Domniemywać się można, że Cesarz Franciszek Józef będzie w Wiedniu z powrotem 5go lub 6go października; lecz obecność jego nie dodaje na szczęście ostatnim przedłożeniom Francyi i Anglii tej płodności, jakiej one w sobie nie mają.

Naprawdę, że pomimo tego, co mówią półurzędowe dzienniki paryskie o nominacyi możebnej hr. Walewskiego na poselstwo w Londynie, pewną jest rzeczą, iż gabinety St. James i tuilleryjski jeszcze nie doszły do wspólności zamysłów w wielkich kwestjach europejskich w tej chwili będących w zawieszaniu. Otóż los Polski zawiast nieodbiecie od tego wspólnotwa, około którego pracują.

Trzeba wyznać, że w tej chwili idzie o interes, a o wolność, o samą nawet cywilizacyę Europy. Gabinet wiedeński wcale się pod tym względem nie ludzi. Głęboką w tej chwili przyczynę bezowocności dyplomacyi w tej ważnej kwestyi polskiej jest zupełny brak otwartych i szczerzych wyjaśnień między Francją i Austrią co do wielkich kwestyj europejskich, w których nawet lord Palmerston i Cesarz Napoleon III nie są z sobą w zgodzie.

Austriya nie da się wcześniej wciągnąć w wojnę, którą w pewnych przypadkach może uważać za nieuniknioną dla zbawienia nagłego i prawowitego Polski, a może dla odbudowania państwa polskiego, chyba w dniu, kiedy nie będzie już więcej między Cesarzem Napoleonem i Austrią ani wątpliwości, ani zagadki, ani tajemnicy.

Austriya parlamentarna i liberalna nie może zapomnieć, że jest solidarną z uczuciami i interesami Niemiec.

Artykuł *Constitutionnel*, którego treść przyniósł nam telegram zamieszczony w numerze z niedzieli, brzmi w całej ośnowie następnie:

Opinion Nationale mówi, że „zdajemy się przywiązywać wielką wagę do oświadczenia hr. Russella uważającego traktaty z roku 1815 za przedawnione w swych warunkach stanowiących prawo Rosji do Polski, z powodu, iż Rosya nie dopełniła swych zobowiązań.”

Siecle powiada, iż *Constitutionnel* „przynajmniej szczególną wagę oświadczeniu ministra angielskiego.”

Opinion Nationale i *Siecle* nie mylą się. Prawda, że przywiązujemy wielką wagę i szczególną wagę do sądu bezwzględnie katorycznego, jaki wydał minister spraw zagranicznych W. Brytanii w stanowisku zajętem przez Rosję względem traktatów 1815 r.

Jak traktaty te przyjęte zostały za podstawę domagań się trzech dworów, przesłanych dworowi petersburskiemu? Francya nie myślała o tem; nie jest ona, jak wiadomo, przychylną dlau kongresu wiedeńskiego; lecz ponieważ w tej okoliczności był powód gurujący nad innemi, to jest konieczność usunięcia przyczyn zamieszek peryodycznych w Polsce, których odbicie czuć się daje całej Europie, Francya była zdania, iż należy się odwołać tylko do potrzeby powszechnego porządku interesów ludzkości.

Gabinet angielski nalegał na utrzymanie swej propozycyi. Cóż Francya mogła uczynić? Sama brać obronę sprawy polskiej na siebie? Opuścić te sprawę?

Nie mówimy o ofiarach; mówimy tylko o trudnościach jakieby Francya napotkała w pierwszym przypuszczeniu. „Francya sama występuje, powiada przyznając, gdyż ją powodują do tego widoki ambicyi i ukryte interesa. Cech ona rozdzielić traktaty, aby w miejsce ich własną postawić przewagę.” Powiedziano to nieochybnie w Europie, a pojąć można, co by wynikało mogło z takiej sytuacji tak łatwej do mylnego tłómaczenia. — W ostateczności tylko i w obec nieubłaganej konieczności mocarstwo może brać na siebie obronę interesu wspólnego, jak to uczyniła w Meksyku.

Co się tyczy opuszczenia sprawy polskiej, było to dla Francyi, jak każdy pojmie, moralnie niepodobnem. Od przeszło pół wieku, nie było rządu, nie było zgromadzenia, nie było publicysty, któryby nie występował w obronie tej szlachetnej sprawy. Pod rządem Napoleona, winna ona była być popieraną energicznie niż kiedykolwiek.

Dobrze więc — mówiono — czemuż się po przyjacielu nieporozumieć z Rosją? Próbowano tego z początku, próbowano kilkakrotnie, zawsze nadaremnie.

Nie mogąc występować sama i nie mogąc po rozumieć się z Rosją, Francya wybrała środek najmądrzejszy: przyjęła podstawę negocyacyi proponowaną przez gabinety londyński i wiedeński.

Traktaty 1815 roku, czyż trzeba to przypominać? nie są już dla naszego patriotyzmu tem, czem były przed 10 laty. Wiele gorzkie wspomnień zlagodziły zwycięstwa pod Almą, Inkermannem, Sebastopolem, Solferino, Magenta, Pakenem i Puebla. Napoleon najlepszy przyłożył balsam na blizny kraju.

Zresztą rozporządzenia traktatu wiedeńskiego lojalnie tłómaczone i lojalnie zastosowane, mogły przynieść nieszczerliwemu tam krajowi znaczną ulgę, mianowicie z nastrożającą się pomocą głównych mocarstw europejskich.

Zdaje nam się iż uwagi te wystarczają aby u sprawiedliwie postępowanie rządu cesarskiego.

Lecz cóż się dziś dzieje? Rosya przyjąwszy dyskusyę, cofa się i do nikogo odnosi się nie chce, prócz do siebie samej. Cóż się dzieje z drugiej strony? Anglia, która zaproponowała użycie traktatów za podstawę, uznaje że traktaty te są tylko martwą literą i że uważane być winny za nieistniejące. W istocie nie istniały one dla Polaków według zdania Rosyi, a dziś nieistnieją dla Rosyi według zdania lorda Russella. Postanowione dla zabezpieczenia swobód w Polsce, byłyby one dziś tylko gwarancją panowania rosyjskiego, co by się stało niesprawiedliwością, do której Europa nie może przyłożyć ręki.

Opinion Nationale i *Siecle*, powinny teraz zrozumieć dla czego przywiązujemy tak wielką wagę do oświadczenia hr. Russella.

Morning Advertiser z d. 4 b. m. twierdzi w artykule, który poniżej zamieszczamy, że jeżeli mocarstwa nie mają obowiązku wypowiedzenia wojny Rosji za Polskę, to ciężar na nich nieunikniony obowiązek ludzkości, wystąpienia w obronie Europy zagrożonej niebezpieczeństwem ze strony tego zaborczego mocarstwa.

Jest pewna dwuznaczność w twierdzeniu, że nie będzie wojny za Polskę. Przypuśćmy, iż powiedziano było, że nie będzie wojny za Turcję. Któż mniemać mógł, aby kiedy prowadzono wojnę za Turcję? Lecz bynajmniej z tego nie wynika, że ponieważ nie myślimy prowadzić wojny za Turcję, w koniecznie następstwie nie myślimy jej prowadzić za Polskę. Wielka jest różnica pomiędzy Turcją i Polską. Rzecz jest ciekawa, że dwa na-

rody, z których jeden ocalał Europę przed zalewem barbarzyństwa i gorzej niż pogaństwa drugiego, gdy Sobieski wyrwał z korzeniem Moslimizm pod Wiedniem, dziś zależą pod względem pomocy a nawet bytu od tego mocarstwa, które jeden z nich ocalał a drugi starał się zniszczyć. Rosya groziła zapewne zagrabieniem części terytorium tureckiego, lecz Turcy są to niecywilizowani barbarzyńcy, ulegli najbezrozumniejszemu przesądowi i niegorzejby im pewnie było pod chrześcijańskim Carem niż pod Sultanem. Polacy są narodem chrześcijańskim, szczerem wyższem od Rosyan i daleko większą posiadającym cywilizacyę. Lecz obok wszystkich tych względów, które wypłynęły z owych okoliczności, taktem jest, że wojna nie została przedsięwzięta za Turcję; a gdyby wojna obecnie prowadzona byłaby za Rosją, byłoby to nie za samą tylko Polskę.

Ostatnia wojna, prowadzona była przez zachodnie mocarstwa — przynajmniej ręczyć możemy pod tym względem za Anglię — w obronie Europy, zagrożonej w najżywoźniejszym swym interesie zamiarami cara względem Turcyi. Moskwa byłaby rychło zafajdowała zachodnią Europę posiadły terytorium tureckie. Posiadanie Bosphoru uczyniłoby Moskwę panią morza, uszczuplając potęgę morską Francyi i walcząc o lepsze z Ameryką i Anglią. Lecz jeżeli dżiki Tatarzyń zajmą miejsce wypętych Polaków i granice Rosyi dotkną do granic Niemiec, ten sam rezultat osiągnie Car, któremu zapobiedz chcieliśmy w wojnie krymskiej ceną krwi i złota. Jeżeli wojna nastąpi, nie będzie ona prowadzoną o samą Polskę, jakkolwiek powód ten byłby słusznym i zaszczytnym, lecz o bezpieczeństwo Europy i jej obronę.

Rozmaite są powody, dla których w tym razie wojna słusznie i legalnie może być prowadzoną. Każdy z tych powodów, sam przez się byłby silnym jej usprawiedliwieniem. Pierwszy z nich wynika z zobowiązań traktatowych. Dowiedziono jest faktem, że Rosya zgwałciła swe zobowiązania oparte na traktatach, a dla tego wojna byłaby słuszną i sprawiedliwą, aby ją zmusić do wykonania tychże. Jeżeli mocarstwa europejskie wstrzymują się od wojny, to dla tego, iż to zależało od ich wyboru i uważały za stosowne załatwić kwestyę tę na drodze pokojowej. Ustawy i prawo moralne zarówno uwalniały je od wojny doróżnej, aby zmusić Rosję do wykonania zobowiązań uroczyste, przyjętych a dowolnie zerwanych. Lecz prawo międzynarodowe w nieobecności traktatów usprawiedliwia wojnę w razach, jeżeli obce mocarstwa zagrożone są nagłem niebezpieczeństwem przez szaloną i barbarzyńską politykę na pół dzieki hordy. To było rzeczywistym i dostatecznym usprawiedliwieniem wojny krymskiej. Bezpieczeństwo każdego mocarstwa europejskiego narażone jest przez postępowanie Rosyi. Cóż to znaczy, czy takie niebezpieczeństwo pochodzi z uderzenia na Turcję, czy z usiłowania przywłaszczenia sobie terytorium tureckiego, czy z wytypienia wewnątrz chrześcijańskiej rasy? Lecz inna tu zachodzi okoliczność. Czy naród polski zostanie wypiętym lub nie, ciągle te usiłowania wytypienia wywołują regularnie wznowiające się rewolucye, rewolucye podniecają umysły, aby można szczep polski wytypić z powierzchni ziemi; a rewolucye te systematycznie i dobrowolnie stałą polityką rosyjską wskrzeszane, wystarczają aby Europę w ciągłym utrzymywaniu niebezpieczeństwie i obawie.

Lecz gdyby nie było nigdy w świecie ani traktatów, ani nie podobnego jak prawo międzynarodowe, prawo potrzeby usprawiedliwiłoby środki własnej obrony. Prawo potrzeby jest najsiłniejszem prawem z tej niezaprzeczanej przyczyny, że potrzeba nie kieruje się prawem lecz natchnieniem własnego zachowania. Gdybyś niejrzył człowieka podkładającego minę pod własny dom swój, aby wraz z nim wasz i was samych wysadzić w powietrze, mieliście prawo przedsięwziąć środki dla własnej swej obrony; chociaż to jest wypadkiem, o którym prawo milczy. Główna zasada sprawiedliwości i słuszności wysiewca i usprawiedliwia potrzebę tego, co czynić należy w podobnych razach. Rosya podkłada minę, aby wysadzić w powietrze Europę, a Europa w własnej obronie ma prawo powstrzymać ją.

Ludzkość sama usprawiedliwia mieszanie się w podobnych wypadkach nagłej potrzeby. Jeżeli wasz najbliższy sąsiad morduje swe dzieci w waszych oczach, macie prawo powstrzymać go nieposylając po policyę i nieczekając wdania się władzy. W razach tego rodzaju tak samo ma się z osobistemi jak narodowemi zbrodniami. Moskwa ponawia dziś usiłowanie popelnienia najstraszniejszej zbrodni narodowej, jaką kiedykolwiek zamierzyło serce barbarzyński tyran, lub wymyślił mózg Machiawela. Czyż Europa przypatrywać się ma Carowi, gdy tenże mordować każe 5 lub 6 milionów dzieci swych, jak je szczyrozo nazywa.

Jest to typ patryarchalnego systemu rządu, gdzie panujący jest samodzierną, którego poddani boją się i czczą jak Boga. Pytanie, które z dwóch złe jest mniejsze: czy wydać wojnę dla zwiecznienia niebezpiecznych najazdów Rosyi, zagrażających Europie podobem i przywrócić Polskę jako przedmurze brzońce Europy, czy cierpieć aby dżiki niedźwiedź rozdzierał naprzód Polaków dla zaspokojenia swego krwiożerczego głodu i dla nabrania siły, ku rozdarciu w szuki Europy przy pierwszej sposobności.

KORRESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 4 października.

Odpowiedź Arcyksięcia Maksymiliana deputacyi meksykańskiej ofiarującej mu tron cesarski, zajmuje tu w tej chwili przedewszystkiem. Że korona koniec końców przyjęta będzie, to nie ulega już teraz wątpliwości; opinia publiczna zresztą miała czas przygotowania się na tę ewentualność, bo dawno już o tem była mowa. Lecz z ust Ar-

księcia austriackiego i brata cesarskiego wypowiedziane zostały zasady, które są niejako podstawą nowego prawa publicznego, a gdy odnosi się do nowo utworzonej się mającego państwa, wielka ich przeto jest doniosłość, a historia obecna zapisuje je musi jako fakt, jako wypadek europejski.

Arcyksiążę Maksymilian oświadczył wysłańcom z Meksyku, że samo życzenie stolicy niewystarcza, że trzeba dlań, aby naród cały w zupełnej swobodzie objawił zdanie swoje i życzenie to potwierdził: i że co do tego punktu jest w zupełnej zgodzie z Cesarzem Francuzów. Jest to po prostu postawiona zasada wyborów powszechnych czyli monarchii z woli narodu. Drugie oświadczenie ważne brzmi, że jeżeli Arcyksiążę powołany będzie na tę cywilizacyjną misję, pójdzie za przykładem dostojnego swego brata Cesarza Austrii, i będzie monarchą konstytucyjnym, co gotów jest poprzysiąć; ale potrzeba, aby miał wprzód objawioną wolę narodu, nad którym ma panować, albowiem naród ma prawo taką obierać sobie formę rządu, jakiej sobie życzy. Jest to druga zasada, odnosząca się znów do zwierchnictwa ludu, i uważająca wolę narodu za stanowiącą nie tylko co do osoby panującego, ale i co do formy rządu.

Nie są to wcale trudne do wykonania warunki, odkąd wybory powszechne zostały instrumentem, który w rękę Napoleona II-go jest tak powolnym, jak skrzypce w rękę wirtuozu. Ale o nich jako o zasadach da się wyciągać przynajmniej konsekwencje, że jeżeli monarchie istniejące mogą się jeszcze przy dawnym prawie publicznym upierać, to monarchie nowo powstające przyjmują w zupełności nowe prawo do podstawy rządów. Cała sprawa meksykańska pozyskuje sobie tym obrotem liberalnym wielu stronników, a Francja postara się zapewne, aby Meksyk dopełnił innych także żądanych przez Arcyksięcia warunków, które są dość ciemno wyrażone, aby się stosownie do okoliczności naciągać nie dały. W każdym razie, trudno sobie wyobrazić, jakiby po owej odpowiedzi miała znaczenie interpelacja w Izbie o sprawę, która się odbywa jawnie, i jakby z umysłu starannie omijała dyplomatyczną kancelaryę hr. Rechberga.

Inaczej ma się rzecz z sprawą polską. Ta Izba mogłaby chcieć dowiedzieć się czegoś od ministra spraw zagranicznych, gdyby nie ta pewność, że interpelacja na nieby się nie przysłała. Hr. Rechberg mniej więcej zapewne powiedział, aniżeli artykuł *L'Europe* który powtórzyła wczoraj *Wiener Abendpost*. Artykuł ten jest nader dyplomatyczny, ale w gruncie oddaje mi może słusność, iż nie mówił więcej od tego co wam w ostatnim piśmie liście. Tylko nie widziałem przyczyny objawiania w bawelnej, i powiedziałem nawet to co *Abendpost* dodać uważa za stosowne do odkrycia *L'Europe*, to jest, że Austria bez Anglii nie nie przedsięwzięć. Ja pisałem, jeżeli się nie mylę, że Anglia jest gwarantką dla Austrii tego co Francja powie. Wszakże od tego czasu mówiono mi z dosyć dobrego źródła, że Francja widzi co raz bardziej konieczność wojny i takową przedstawiła. Radaby z Austrią ułożyć *un remaniement de la carte de l'Europe*, w której to zmianie Austria wszelkie kompensacje za wojnę i jej skutki postawić i przejąć by mogła. Czy jest coś podobnego i stanowczego w komunikacjach Francji już uczynionych, zaręczyć bym się nie odważył. Zbyt to śmiały pomysł, aby polityce dworu wiedeńskiego odpowiadał. Zda mi się, że przedźwijał się mi obawą przy tem, że Austrię do inicjatywy nakłonić nie uda się Francji, chyba tylko wspólnie z Anglią, *conditio sine qua non* jak to gada, możnaby wciągnąć gabinet tutejszy do jakiego stanowczego wspólnego kroku. Obecnie depesze nadeszły do Wiednia z Paryża i Londynu, nie proponują, powtarzają, nie takiego, na czemby się opierać można, raczej jeżeli się nie mylę, pytają się Austrii, co czynić zamierza po odpo-wiedzi rosyjskiej i wkładają na nią niejako obowiązek postawienia nowej propozycji w sprawie polskiej, tak jak to już raz uczyniła, stawiając sześć punktów, na które przysłały mocarstwa zachodnie. Takie bowiem, a nie inne może mieć znaczenie propozycja Anglii, aby oświadczyć, że Rosja straciła prawa do Polski; także i propozycja Francji, aby zmusić Rosję wezwaniem do natychmiastowego wykonania sześciu punktów. Pierwszą Austrią przyjąć nie może bez wystawienia się na wojnę; drugiej Rosja wykonać nie może, jak Austria wie o tem; wezwać ją więc do tego za pomocą *ultimatum* byłoby także wystawić się na wojnę. Są to więc tylko znaki zapytania postawione w Wiedniu przez Francję i Anglię, a o to się dowiedzieć, jak Austria odpowie na ostatnią notę gorczakowską.

Wprawdzie nota ta została bez odpowiedzi. Nie jest to bowiem odpowiedź na nią, że hr. Russell w jakim miasteczku szkockim odsadza przy obiedzie Rosję od praw do Polski, a *Times* pisze, że schować należy obelgę, skoro się ma postanowienie nie żądać za nią zadośćuczynienia. Nie jest to również odpowiedź na notę rosyjską, gdy *Monitor* choćby na umyślny rozkaz cesarski z Biarritz, zamieszcza notę Rządu Narodowego warszawskiego, a dzienniki francuskie piszą, że to nie nie znaczy, bo *Monitor* umieszcza różne dokumenty; że Francja jest zbyt wielkim mocarstwem, aby się potrzebowała niekiedy do takich wybiegów, a zresztą nota księcia Gorczakowa nie obraża Francji, albowiem Francja nie chciała postępować tą drogą jaką posłała dyplomacya; że proponowała noty zbiorowe; że dla tego tylko szła wspólnie z nimi, bo nie widzi powodu brać sama jedną w rękę sprawy, która wszystkie państwa za europejskie uznają. Austrii dotąd nie oświadczyła jeszcze, jak dalece uważa rzeczoną notę za obrazę i nawet czy ją za taką uważa. Owóż podobno Francja i Anglia pragnęłyby to wiedzieć, bo jakkolwiek żądają nową koleją sprawy wytoczyć by się mogła, zawsze jednak w dyplomatycznej sferze, a nie wyszła z niej jeszcze niestety nasza sprawa, ostatnia odpowiedź z Petersburga jest punktem wyjścia, z którego wyłonić się musi dalsze postępowanie mocarstw. Życzący sobie tylko należało, aby w tym kierunku jaki gabinet tutejszy obierze, względ na zachowanie neutralności nie przeważał jak dotąd. Dalsze wytrwanie w tej dwulicowej polityce opłacałaby niezawodnie Austria utratą klucza do sytuacji, i bezsprzecznie do tej chwili go posiada. Daje jej to wielką przewagę, której i w sprawie niemieckiej, w sprawie duńsko-ukraińskiej z korzyścią użyć mogła.

Posiedzenie jutrzejsze Izby niższej Rady Państwa ma być tylko nowym jej na tydzień odroczeniem. Delegacya sejmogrodzka przed d. 12 b. m. przybyć nie będzie mogła, a zdaje się, że pierwszy do rozpraw nad budżetem nie przystąpią.

Zresztą wydział budżetowy nie skończył jeszcze swej pracy, i może dwanaście posiedzeń jeszcze będzie potrzebne, aby się całkiem wywiązać z zadania. Wprawdzie mówią, że wydział tak zwany konkursowy, wydział do ustawy o prawie osiedlenia, i wydział do ustawy co do stowarzyszeń ma już przygotowane raporty; że zatem Izba mogłaby nie przerywać swych posiedzeń, chociażby przedmiot główny, to jest budżet, odłożyła jeszcze o jeden tydzień. Ale nie o to idzie. Rok podatkowy kończy się d. 31 października, a budżet nie będzie gotów, skoro dopiero koło 15go doń przystąpią.

Mówią, że N. Pan ma przybyć jutro do stolicy. Dziś tymczasem, jako w dzień urodzin J. C. Mości, odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Szczepana o 11tej godzinie; Celebrował kardynał i arcybiskup Ranscher. Dostojnicy cywilni i wojskowi i liczna publiczność zapelniała świątynię. Po kilkunastu godzinach i zimnie, piękna pogoda pozwoli na publicznych ogrodach odbyć się za powiedzianym z powodu tej uroczystości koncertom i ogniom sztucznym.

Warszawa 1 października.

⊙ Zwrot nowy w dyplomacyi zagranicznej, wieści rojące nam znowu niejaka nadzieję, przychylniejszą ton dzienników francuskich i angielskich, nie wielki w ogóle robią wpływ na umysłach mieszkańców tutejszych; zbyt wiele już złudzeń przechodziliśmy, iżbyśmy mogli być pochłoni ci do robienia przesadzonych wniosków, dopóki działania jakie ogranicza się na gadaniu i pisanii. Wiemy, że każdy naród winien leżeć na swoje własne siły, że może silny przy ich wyłączeniu, skoncentrowaniu i umiejętnym użyciu, przy zgodzie i jednoci bez względu na odcienia opinii politycznych, wywaleć niepodległość. Wiemy, że bój się toczy o życie i byt narodu, że nie ma innej drogi prócz drogi walki, że ona doprowadzi do zwycięstwa, jeżeli energicznie i umiejętnie w większym oszczędzeniem kraju a szkoda wroga będzie prowadzona, co głównie zależy od dowódców na linii bojowej, z których wielu dotychczas nie odpowiadało swojemu powołaniu zdolnością i charakterem, i niespełniało swoich obowiązków. W o- góle niedostateczne uczucie obowiązku jest naszą słabą stroną; wzmocnienie tego uczucia obowiązku w żołnierzach i obywatelach i ściśle obowiązków dopełnianie waży więcej niż wrogi jak chwilowe umieszczenia. Wracając się do znaczenia wpływów zewnętrznych, powiem, że jak poprzednia chwila ciska dyplomacya nie przyprawiała nas o rozpacz, tak i teraz ruch dyplomatyczny nie zwraca wielkiej u nas na siebie uwagi. Nie odpychamy bynajmniej bratniej pomocy narodów i mocarstw, gdy się czynem objawi, a które parte do niej być winny i własnym dobrem i uczuciem sprawiedliwości; ale polegać musimy na własnych siłach.

Po wczorajszym zwycięstwie Moskali na pięciu placach Warszawy, nad pięciu bezbronnymi ofiarami, ciska dziś chwila. Tylko aresztowań mnóstwo, ale o tych niema co wspominać, to że rzecz zwycięzcy nieustająca nigdy. Dziś rano cyrkul X był przepelniony więźniami: za wojskami rogiatkami z pięciu domów zabrano znaczną liczbę ludzi do więzienia; po ulicach oficerowie napadają przechodniów, zatrzymują, rewidują lub więżą. Nadto, dowiaduję się że z Ochotnicy pozabierano dzieci mające więcej 9 lat, w jakim celu? nie wiem; jakiś to nowy gwałt moskiewski. Słychać, że generał Berg nie czuje dość sił do wypełnienia wszystkich zbrodni jakie mu przepisują, i że kto inny w jego miejsce ma przybyć. Sądzę, że Murawiewów dosyć jest w rządzie moskiewskim. Dziś w nocy wywieziono znowu kilkunastu więźniów z cytadeli na Sybir.

W przeszłym tygodniu 27go września oddział Michała Zielińskiego stoceżył pomyślną potyczkę z jedną rotą Moskali pod wsią Dźdżary w Rawskim, położył do 30 trupów. W parę dni potem tenże sam oddział wraz z oddziałem Bronisława Strzykowskiego, spotkał się z znaczną siłą moskiewską pod Strzykowem, przed którą musiał wprawdzie się cofnąć, stracił do 20 ludzi w zabitych, a 26 rannych, ale Moskalom także dotkliwie zadał straty. Szczegółowych raportów niema.

Wczoraj o trzy mile od Warszawy na trakcie petersburskim zaszła potyczka; zdaje się, że to Jankowski ją stoceżył; wiadomo zaś tylko, że miejscowi włościanie sami zabierali musieł trupów przez obie strony pozostawionych i kilkadziesiąt furmanek napelnili tak naszymi jak moskiewskimi nie poległymi.

Z Kaliskiego 30 września.

M. — Działania wojenne w naszym województwie z powodu wyjazdu generała Taczanowskiego, który dla słabości zdrowia otrzymał urlop czy dy-misję, nie nie ucięły. Oddziały powstańców tak konne jak i piesze przebiegają kraj, Moskalom wysyłają kolumny swoje, przed którymi ludność jak przed Tatarami niegdyś ucieka i chroni się po lasach i dopiero po ich przejściu powraca do domów. Tydzień przyszedł temu, wyszedł z Kalisza podpułkownik Kondratienko z szlacheckiego pułku; na czele dwóch rot, dwóch dział i sotai kozaków i z szosy do Kola wiodącej zawrócił w stronę Łęczycką, a wracając do Kalisza miał małe spotkanie 28 września niedaleko wsi Miłkowie. Utrącała zawiązała się między konnicą pułkownika Słupskiego i kozakami. Nasi zabrali dwóch kozaków do niewoli, zabiwszy im pięciu ludzi i kilkunastu ranionych, resztę odpędzili. Straty nasze są małe. Blizsze szczegóły później otrzymam.

Kondratienko po drodze wymuszał podatki, a dnia 29 września powrócił do Kalisza. Zaraz po jego powrocie w nocy z 29 na 30 września wyruszył pułkownik Tarasienko w stronę, w której potyczkę stoceżyła nasza jazda. Prowadził z sobą dwie rotę piechoty, dwa działa, szwadron huzarów i sotnię kozaków na Opatówek i Koźminiek. Sam Tarasienko jechał na białym ogierze, którego ukradł ze stajni p. Kazimierza Biernackiego. Moskalom po dworach kradną i zabierają obywateli konie, na których potem paradyją dowódcy. W Bartochowie zabrali ośm koni, a przed kilku dniami oficer huzarów z Sieradza, przybywszy do dworu, panią Biernacką po brutalu zwiymyślał, a przyłożywszy jej szablę do piersi, badał gdzie jej mąż. Sceny takie są niezmiernie pospolite u nas. Oficerowie nie wstydzą się popełniać bezpraw i rabunków, które im już dawno odebrały charakter wojska. Takie rabunki jak w palacach hr. Andrzeja Zamoyskiego w Warszawie, takie gwałty i zbrodnieństwa są codziennym zjawiskiem na prowincyi. Oddział moskiewski z Sieradza prze-

znaczony do egzekucyi podatków, dwa dni plądrował we wsi Majaczevicach, dopiero pod wie- dzor przepłoszony został przez zabicie dwóch żołnierzy stojących na pikiecie, pod którą podsunęli się żołnierze narodowi z małego pieszego oddziału w okolicy będącego. Inni żołnierze, także piesi, wysłani na zaalarmowanie Moskali w mieście Łodzi, wpadli do miasta, zabili kilku Moskali i cofnęli się bez żadnej straty. Wojna, jaką prowadzi nowy Naczelnik sił zbrojnych naszego województwa, ma więcej charakter partyzancki, niż wojna przez jego poprzedników wiedziona. Liczba oddziałów pieszych wzrosła do kilkunastu, nielecne są ale ruchliwe; jazdy mamy trzy oddziały, zostające pod kierunkiem doświadczonych oficerów pułkownika Słupskiego, drugi pod wodzą pułkownika Matuszewicza, a trzeci pod wodzą rotmistrza Miśkiewicza. Pomiędzy oddziałami pieszymi jest jeden mały złozonej z ochotników niemieckich z pomiędzy kolonistów w Kaliskim.

Przechodzenie z wojska pruskiego do naszego powstania spowodowało, że Prusacy ockowili od dali się od granicy, a na linii demarkacyjnej ograniczając się patrolowaniem. Za to Moskalom obeszli silniej granicę i dopuszczają się tam licznych mordów. Pod Słupcą Niemca jadącego na wozie Moskalom napadli i głowę mu odcięli. Pruscy oficerowie są częstymi gośćmi u Moskali w Kaliszu. Ostatnią razą zakupili od kozaków knuty (trzy sztuki), nie wiem czy to jakiego niemieckiego muzeum, czy też na poddanych króla pruskiego. Jen. Masłow dowodzący w Kaliszu kazał Tarasienko i innym oficerom odprowadzić owych Prusaków z knutami, dla większego honoru. Oficerowie pruscy szli piechotą, a straż moskiewska honorowo konno na przodzie jechała. Generał Masłow odbiera z Warszawy rozkazy popołudniem okrucieństw przez pośrednictwo telegrafu pruskiego od Aleksandra na Ostrów do Kalisza poprowadzonego. Jednak Masłow ma się oddać z Kalisza, na jego miejsce naczyniony jest generał Belger, podobno jeszcze dziksz niż jego poprzednik. Być może, że to niesłusznie poprzedzają taka opinia, dla tego też wstrzymujemy się od wydania o nim sądu, aż do chwili, w której ujrzymy jego postępek.

Aresztowania u nas jak i gdzie indziej są liczne. Do Sieradza, gdzie panuje Engelhardt, przywieźli obywatela Józefa Leopolda, Migurskiego, dwóch braci Miłazewskich, Karasia i innych. Z liczby wszystkich do Warszawy nikogo nam jeszcze nie wysłuszczone, i zapewne nie wypuszczone, boć w Warszawie caruje Berg, który się nie wahał nakazać najohydniejszy rabunek, a w którym oficerowie moskiewscy złożyli wybornie egzamin ze zbrodnicztwa.

Frankfurt n. M. 30 września.

E. Odpowiedział nareszcie król Pruski na list zbiorowy książąt Związku pruski przesyłany przez załączeniu przyjętego projektu reformy. Odpowiedź jest odmowna, przystąpienie do reorganizacji Rzeszy warunkowe. Pismo ministrów pruskich złożone królowi przed wyprawieniem odpowiedzi, oznacza i tłumaczy przyczynę odmowy i konieczność stawionych warunków. Memoryał ten zresztą ułożony, zdaje się mieć na celu zjednanie umysłów w Niemczech liberalniejszych dążności, od tych które projekt austriacki objawił, a obudzenie uczucia Pruskiego w Prusach okazaniem troskliwości o dobro i godność i znaczenie pruskiej monarchii. Gdyby ten akt oskarżenia Austrii a usprawiedliwienia Prus był podpisany przez innych ministrów, jak pp. Bismark, Roon, Eulenburg, byłby niewątpliwie osiągnął cel zamierzony. Lecz jakąż może wzbudzić ufność i monarcha i ministrowie, którzy okazują poszanowanie systematu konstytucyjnego w Niemczech gwałca go i depczą u siebie, jak wierzyć uczuciu godności narodowej rządu, który się stał postugaczem polityki rosyjskiej i pomocnikiem w jej zamiarach najprzebieżniejszych postępowi i cywilizacji. Rządzić nie można z konstytucją dzisiejszą, jest axiomatem przyjętym przez króla p. Bismarka i stronictwo, na którym się oba opierają, wydobycie się z jej więzów jest w myśli i w zamiarach i króla i ministrów. W razie niepomysłnych wyborów zawsze nie konstytucyjny jest niezawodny, jeżeli p. Bismark utrzyma się u steru. Ma on jednak do walcezenia z silnym parciem całej rodziny królewskiej, całej strony monarchicznej-liberalnej i wpływa królowej angielskiej i jej gabinetu.

Podług ostatnich wiadomości z Berlina do Frankfurtu nadeszły, pierwszy minister wleciał umysł swego monarchy, zaczyna się obawiać utraty tej władzy. Król w wyście, który odbył do Geldry znalazłszy zimne a nawet niechęć nacechowane przyjęcie, wrócił zasmucony i troskliwy. Są podobno chwile, w których uporczywy umysł jego mięknie, przechodzi w stan wahania, w który pyta swego kierownika: „dokąd idziemy i gdzie zajdziemy?” — Pan Bismark zachwale politycznej chce zaiste najdalej, w pochodzie jego nie wstrzymaliaby go ani obawa wojny zewnętrznej, ani zaburzenia wewnętrznego. Upadek jego, przy- niósłby wielkie ułatwienie wrócić dzisiejszego zawiłania Europejskiego. Oficer rządów przez ministeryum liberalne konstytucyjne, jeżeliby nie rozważało, to przynajmniej osłabiłoby spójność, łącząc dziś Prusy z Rosją. Ustalałaby obawa wojny europejskiej, skoroby Europa jeżeli nie uczestni- ctwu w działaniu, to przynajmniej neutralność Prus w sporze o Polskę, pewną być mogła.

Kongres katolicki, który się odbył w Frankfurcie, odznaczył się powagą i umiarkowaniem. Polska katolicka otrzymała na nim wyraz współczucia, i potępienie okrucieństw i gwałtów, których stała się pastwą. Pan Sydow poseł Pruski, a którego małżonka przeszła na łono kościoła rzymskiego, nie opuścił żadnego z posiedzeń kongresu, z wielką uwagą przysłuchiwał się rozprawom, a nawet w domu swoim zebrał na obiad znakomitych członków duchownych i świeckich kongresu. Gorliwi protestanci niechętnym okiem spoglądali na to zachowanie się reprezentanta państwa protestanckiego, i z tego powodu zaskarżenie do rządu w Berlinie zanieśli. Zniżenie lud podnieś- nie się barometru giedy tak w Frankfurcie jak w Paryżu, zależy w tej chwili od atmosfery sprawy Polskiej. Ciemno w niej jeszcze przed oczyma. Niema żadnej wątpliwości, że gdyby pogłoska o objęciu poselstwa w Anglii przez hr. Walewskiego sprawdziła się, byłoby to wypadek nie małego znaczenia. Były minister stanu usunawszy się na bok, nie wróciłby do zawodu politycznego, tylko w razie nabytego przekonania, i otrzymanych re- komy, że sprawie którą popierał, może stać się użytecznym. Nie łatwoby on się skłonił do zaję- cia miejsca pana Drouna de Lhuys, w roku prze- szłym stawszy się pośrednikiem między nim i

Cesarzem, ułatwwszy mu przystęp do zarządu sprawami zagranicznymi, i zostając z nim w ciąg- łej zgodzie, lecz poselstwo w Londynie w pe- wnych warunkach mógłby chętnie i bez wahania objąć. Warunkiem pierwszym, byłaby dostrzeżona możność zupełnego porozumienia się z gabinetem londyńskim w sporze o Polskę. Przed wojną krymską, jego usiłowania sprowadziły zgodność wido- ków obydwóch mocarstw, i przygotowały traktat, przymierze i walkę. Poselstwo hr. Walewskiego w Londynie znaczyloby dzisiaj pewność porozu- mienia się z Anglią i nadzieję nowego przymie- rza. Lecz można się tej nadziei oddawać, dopóki minister spraw zagranicznych Anglii głośno twierdzi, tak jak to przed dwoma dniami uczynił, że ani obowiązek, ani honor, ani interes Wielkiej Brytanii, nie nakazuje jej prowadzenia wojny o Polskę, a choć dodał oświadczenie, że Rosya wy- lamując się z zobowiązań traktatowych utracila prawo do Polski, czyż słowa jego nierozważne, występe, bezwstydne nie umocnia zachwalstwa Rosyi, i nie staną się dla niej zachętą, do spie- sznego dokonania podboju kraju, do którego pra- wo straciła, lecz w którego obronie zaprzeczający to prawo stanąć nie chce. W istocie w obec o- pieśności i pomieszania polityki trzech wielkich mocarstw europejskich, Rosya z tym większym pośpiechem usunie dokonąć dzieła wytopienia i zniszczenia, i to z wszelką okrucieścią, drapieżnemu ty- lko zwierzęciu właściwą. Polska srodze mordowa- na nie upada na duchu, okryta ranami żyje, wie to Rosya, — i jak jednego z męczenników sprawy, dzielnego dowódcę Padlewskiego przebitego licznymi ciosami, lecz żyjącego jeszcze w dół gro- bowy oprawy wtarli i zasypali, tak i rząd ro- syjski żyjący jeszcze Polskę chciałby spieszyć pogrzebacz, nim się jej obrona na obronę zdoła- da. Nie, nie tracmy nadziei, że ta obrona nie za- wiedz, że wytrwałość i dzielność narodu do spra- wi, iż na czas jeszcze przyjdzie, — i że państwa cywilizowane nie dozwolą, aby na nowym grobie zmartwychstającej, mogli barbarzyńcy wyręć ten napis „Chwała barbarzyństwu, wstyd i hańba cy- wilizacyi.”

Frankfurt n. M. 2 października.

E. Listy z Biarritz nadeszły opowiadają wypadek, który się jednej z naszych rodaczek pani Lizie hr. Przedeckiej tam w kąpielach morskich wydarzył, a o którym już wczorajsze dzienniki francuskie wspomniały. Pani P. wracając z zwykłej prze- chadzki zatrzymana została przez nieznajomego, który, list jej wgrzebywszy, zniknął z jej oczu. Ażekolwiek ta okoliczność mogła obudzić podej- rzenie, pani P. wróciwszy do swego mieszkania, w myśli, że list jej oddany miesiąc próbie o wspo- możenie, otworzyć go chciała, gdy przy rozpzie- towaniu strzał nastąpił, skaleczył ją w palec i o- palił jej włosy. List włożony był w strzelającą kopertę ręką nienawistną i poszukującą zemsty. Nie chcąc pójść do tego ciekawego dokumentu w tłumaczeniu, przytoczę go w tekście oryginalnym, zachowując nawet ortografię: „*Vilaine petite (sic) Polonoise, que Vous êtes, Vous croyez que nous ne savons pas que c'est à la force d'intrigue et de bassesses, que Vous êtes parvenue à être admise dans l'intimité de cette pauvre petite cour de France, mais nous nous en moquons pas mal d'eau et de vous, ne soyez donc pas fière de ces misérables distinctions, que nous savons empêcher de continuer dès que cela nous plaira, que Vos va nus-pieds de compatriotes ne s'imaginent pas que par Vous ils triomphent. Vous voilà averti!! Eau le seront aussi!!*”

Pani P. tak w Paryżu jak w Biarritz znajdo- wała zawsze na dworze cesarskim uprzejme przy- jęcie, a przypuszczona była do szcześniejszego kół- ka Cesarzowej Engenii. Widziano ją nie raz w jej towarzyszywie przy jej boku na przechadzkach i przejażdżkach, a ten widok obudzał zazdrość i gniew w sercach nieprzyjaciół Polse i Polaków. Sama treść listu, sama godność stylu okazywała, jaką ręką był kreślony.

Skoro tylko wieść o tym wypadku rozeszła się w Biarritz, pani P. otrzymała natychmiast oznaki najżywszego współczucia dla siebie, a zgrozzy i o- burzenia, przeciw sprawie tego ohydne go czynu, tak od całego towarzyszywa, jak od samego Cesa- rza i Cesarzowej. Bez zwłoki zarządzone zostało śledztwo dla wykrycia przestępstwa. Pani P. przy wywodzie słownym oświadczyć miała, że nie da- wzy nikomu powodu do osobistej nieprzyjaźni, a więc i zemsty, przypisać msi politycznej nienawi- ści i namiętnościom wypadku, którego mogła być stać się ofiarą. Podług wiadomości w tej chwili z Paryża nadeszły, policya wysłedziła autorkę listu i sprawczyńa zamachu: ma być nią pani No- wików jedna z Rosyjanek przebywających w Biar- ritz. Z powodu nieprzyzwoitego zajścia, jakie mia- ło z pewną Francuską, wykreślona została z listy osób przyjmowanych u dworu. Powołana przed sąd policji poprawczej, wytoczony ma sobie proces, który zapewne stanie się rozgłosnym. Być może, iż nie sama zazdrość i zemsta osobista lud na- rodowa popchnęła panią Nowikow do tego czynu. Jeżeli, jak mówią, jest ona żoną pułkownika ro- syjskiego, chciała może, okazując to czego jest zdol- na, zalecić się względem swojego rzędu i przed- stawić i męża i siebie do pomocy Murawiewowi i Bergom. Lecz, domysły odkładając na stronę, w tem drobnym wydarzeniu odkryć można, jakie jest usposobienie umysłów rosyjskich nawet w kobie- tach dla Polski i dla Francji, jakie ich roznachwa- lanie w obec opieszczości i wahania mocarstw. Słowa listu pani N. są tylko echem odgrzązającej się i pogardliwej mowy, jaka się w towarzyszywie rosyjskiem w Petersburgu, w Moskie i za granicą rozlega.

Król pruski przejechał wczoraj przez Frankfurt udając się do Baden; nie zatrzymał się ani chwili, nie chcąc się narazić na nieprzyjemne przyjęcie, jakie go w roku zeszłym spotkało. Osoby przy- bywające z Berlina twierdzą, że przy uroczystości otwarcia nowej giedy król Wilhelm z oznakami niechęci sykaniem i gwizdaniem został przyjęty przez berlińską publiczność. Król z Baden udać się ma do Kolonii na obchód ukończenia budowy a raczej uzupełnienia katedry. Zobaczymy, w jaki sposób powitany będzie przez ludność nadren- ską, równie do swobód konstytucyjnych, jak do wiary ojców przywiązana.

Paryż 1 października.

Sprawa polska idzie dyplomatycznie coraz le-

*) List takiż sam dostownie nadesłano nam ró- wnocześnie z Paryża. (Red. Cz.).

piej i dojrzuwa na tym Zachodzie, który pokazu- je porywczoność tylko do wojen ze słabymi. Rząd ukrocił nareszcie język zakupionej *Pressy* i dał jej ostrzeżenie za dowodzenie, że upominając się za Polską, Cesarz zdradza interesy Francji. Mowa lorda Russella, dziwna w niektórych punktach dla każdego Polaka i niemal bolesna, ma tę wagę, że odmawia Moskwie praw do Polski. Lord John wyłożył, że rozbiór Polski był prostym faktem, że dopiero r. 1815 został domyślnie ulegalizowany i to warunkowo i że nie dopełniając warunków, Moskwa pozbawia się tytułu do posiadania roze- branego kraju. Orzeczenie to podniosły, jako wa- żne, dzienniki rządowe francuskie. Orzeczenie to ma przechodzić w praktykę. Lord Russell napom- knął wprawdzie, że Anglia nie ma interesu pro- wadzenia wojny o Polskę, ale odpowiedział na to *Morning Post*, przypominając wojnę krymską. P. Forcade w *Revue des deux Mondes* tłumaczy uspo- sobienie pokojowe lorda Russella, które jest uspo- sobieniem całej Anglii. Anglia, mówi on, nie chce wojny z różnej przyczyn, a między innymi dla tego, że niepodległość Polski powiększyłaby zawsze potęgę Francji. Napoleon III dobrze wie zrobił, że trzymał się trochę w tyle, że puszczał naprzód Anglię; ale jeżeli Anglia zaprzeczy stanowczo Moskwie praw do Polski, będzie musiał wziąć sprawkę polską w swe ręce, będzie musiał wystąpić choćby sam. Sam on nie wystąpi. Francya znaj- dzie współdziałców, Anglią choćby tylko moral- nie lub na morzu, Austrią z początku neutralnie, a Szwecyą czynnie. Prowadzą się o to żywe nego- cyacje w Londynie i Wiedniu. Król pruski stara się temu przeszkodzić, posyłając do Londynu swo- go syna z żoną; stara się także temu przeszkodzić Aleksander II, zamierzając udać się do Wiednia; ale nie oni nie wskorają. Hr. Walewski nie jedzie jeszcze na ambasadę londyńską, bo układy nie są ukończone i w tej chwili jego misya miałaby dy- cundować znaczenie; ale ma pojechać w połowie grudnia, jak rzeczy się ułożą. Świat urzędowy wi- dzi wojnę niechybną. Otwierając Izby dnia 4 li- stopada, Cesarz wyraził się o Polse w sposób, który pod tym względem nie ma nie pozostawiać do ży- czenia.

Za orzeczeniem lorda Russella, iż Moskwa nie ma korzyści z traktatu r. 1815 i prawa do posia- dania Polski, odzywa się z zapalem *La France*, ale organ ten zapomina, że senat petersburski oświad- czył, iż nie ma traktatu wiedeńskiego względem Polski, że Polska stała się moskiewską prowincją. To powinno posłużyć *La France* za dowód, że orzeczenie, że doktryna nie same nie zna, że po orzeczeniu potrzeba uznania Polski za stronę wojującą i że nadto potrzeba wojny.

Wysła broszura „L'Empereur Napoleon et l'Em- pereur Alexandre.“ Domaga się ona odwołania ambasadorów z Petersburga. Wysła także broszu- ra pod tytułem *L'oriflamme en Pologne* przez Ch. Equeat.

Miasta włoskie dają składki na Polskę z budżet- u municypalnych. Jest to manifestacja dość wa- żna, dowodząca, że Włochy są za nami, mimo je- zyka *Nation* i niecierpliwości posiadania Wenecyi. Awantura zaszła w Biarritz, o której donosiłem w ostatnim liście, przeszła już do dzienników. List z prochem wzbuchającym przesyłany był pani Przedeckiej. Spunąją zawsze, że list był przesyłany przez Rosyankę Nawikow, ale prokuratora nie znalazła na to wyraźnego dowodu. Wliście, o któ- rym mowa, rzucano obelgi na Polaków i na dwór francuski. Moskali było i tego roku wiele w Biar- ritz, był między innymi znany Szwałow; ale po awanturze zaszłej z powodu zdradzieckiego listu, wszystkie zniknęły.

Z Meksyku przychodzą dobre wiadomości. Dzień 15go sierpnia był tam obchodzony z zapalem; spokojność i bezpieczeństwo ustalają się w tym kraju, Marszałek Forey opuszcza Meksyk zostawia- jąc na swoim miejscu generała Bazain. Utrzymuje się pewność, że Arcyksiążę Maksymilian przyjmie tron cesarstwa meksykańskiego.

Cesarstwo wrócić do Paryża dnia 6 t. m.

Paryż 2 października.

⊠ Zdaje mi się, iż nikt wątpić nie może, że we wszystkich głównych kwestiach, a szczegó- lnij i przedewszystkiem w polityce zagranicznej, jedna jedynie potężna wola nie tylko stanowi dziś we Francji, ale także kieruje. Gdyby ktokolwiek pod tym względem mógł mieć najmniejszą wątpli- wość, to ostatnia nota umieszczona w *Monitorze* z po- wodu artykułów *La Presse* powinna stanowczo ją usunąć. Jedynie więc ta wola, która odbudowała drugie cesarstwo, która przełamala wojną wscho- dnią wpływ Rosyi, która postawiła zasadę naro- dowości, stworzyła Rumunię i oswobodziła Włochy, nie tylko stanowi dziś może, ale także ona wyła- czenie działa i kieruje polityką Francji w kwestyi polskiej. To też dziś z Paryża nie stanowczego, nie pewnego, nie dokładnego doniesie niemożna, a jeżeli warto co zapisać, to tylko to, co z Biaritz wiały przynosi od czasu do czasu.

Otóż nie przesadzając bynajmniej dalszego prze- biegu wypadków, ani też możliwego ich obrotu, zapisać muszę, iż dziś wiały z Biarritz przynosi wyrazy — że dzień wyswobodzenia niedaleki i że zemsta straszna będzie. — Wyrazy te może zbyt wyidealizują się wam sybilizne, jednak mniemam, że winieden je wam przesłać. Lecz przejdźmy do teraźniejszości. Zapewnić mam mogę, iż ażekolwiek stosunki dyplomatyczne z Rosją nie są jeszcze formalnie zerwane, jednak rzeczywistość są one jak najgorsze między Paryżem i Petersburgiem. Naj- wyższe położone osoby uważają już dziś Rosję jako nieprzyjaciółkę i to do tego stopnia, iż niema z ich strony możliwości stawiania się nawet za pojedyn- czymi ofiarami okrucieństwa moskiewskiego.

Jeżeli jestem dobrze zawiadomiony, hr. Walew- ski wywolił się do przyjęcia poselstwa w Lon- dynie. Zapewne nie mniemał, aby tam mógł być podług swej myśli użytecznym. Wzraeam waszą wagę na wyraz *encore, jeszcze*, którego użyła *La France*, donosząc, iż hr. Walewski nie uda się do Londynu. Wyrażenie to ma swoje znaczenie; *jeszcze* nie przyszedł czas, ale przyjdzie, w którym hr. Walewski będzie mógł wrócić do czynnej służ- by. W istocie po mowie hr. Russella niema na- dziei, aby rząd angielski dał się w wojnę wcią- gnąć. Cała nadzieja polega jedynie na opinii pu- blicznej w Anglii, która się coraz bardziej roz- giewa.

Panuje tu wciąż przekonanie, że tylko trwanie powstania przez zime może przynieść zbawienie Polsce i sprowadzić wojnę. Sądzę jednak, że od obrotu rzeczy w Prusiech i od sposobu uważania sprawy polskiej w ciele prawodawczym wiele za- leży.

Bardzo są pożądane teraz i to najwyżej wiadomości

z Polski. Prawdziwe przedstawienie stanu rzeczy byłoby nader użytecznem. Ogłoszone mianowanie p. Mirosławskiego organizatorem obudziło powszechnie niedowierzanie, wzięto następnie ten dziwny dokument umieszczony w dziennikach pewnej tylko barwy, za apokryf, a forma jego rozweślała wszystkich.

Wspominałem już o wrażeniu sprawionem tutaj wypadkami warszawskimi z 19 września. Przypomniały one nawet publiczności francuskiej owego męża, który tak godnie przez długi czas przemawiał w imieniu narodu polskiego, a którego nienawistni wrogowie ścigali nawet na wygnaniu. Jak słyszałem, hr. Zamoyski znosi z nadwyzajną siłą moralną wszystkie swoje straty i nieszczęścia.

Kraków 5 października. Wczoraj jako w dzień Imienia JCKApości odprawiono się było uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym na Zamku, celebrowane przez X. Gałęckiego, biskupa Amatejskiego, Wikarego Apostolskiego, w obecności władz tutejszych i korporacji.

JCMość postanowieniem z dnia 3go września zamianował: prezesa sądu obwodowego tarnowskiego Ferdynanda Adama radcę nadwornym przy sądzie najwyższym, w jego zaś miejsce prezesem sądu tarnowskiego mianowany został, będący w stanie rozporządzości prezes sądu obwodowego, baron Antoni Ochusner;

Prokuratorem generalnym we Lwowie ze stopniem i charakterem sędziego wyższego, prokurator opawski Maurycy Aufenberg.

Postanowieniem tegoż samego dnia datowanym JCMość nadał opróżnioną przy sądzie krajowym krakowskim posadę sędziego wyższego, sędziemu krakowskiemu wyższego sądu Drowi Fryderykowi Dargunowi;

Sędziami przy krakowskim sądzie wyższym zamianował:

rozporządzości sędziego sądu wyższego Józefa Tomisłchę, tudzież sędziów krakowskiego sądu krajowego, Dra Aleksandra Cukrowicza i Franciszka Kellera;

posady przy sądzie wyższym lwowskim opróżnione nadał:

lwowskiemu jeneralnemu prokuratorowi Franciszkowi Omeizowi, rozporządzości sędziemu sądu wyższego Janowi Molingowi i sędziom sądu krajowego lwowskiego: Franciszkowi Jägermanowi i Tomaszowi Ozurawiczowi.

Postanowieniem z dnia 23 września JCMość zezwolił na przeniesienie nadradcy skarbowego dyrekcji skarbowej w górnej Austrii Henryka Albacha na posadę nadradcy skarbowego do gremium wschodnio-galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbowej.

Wiedeń 4 października. JCMość przed odjazdem z Insubru wydał następujące własnoręczne pismo:

Kochany Książę Lobkowitz! Serdeczne przyjecie, którego dziś w pięćdziesiątą rocznicę połączenia Tyrolu z Austrią doznałem, nowym jest dla Mnie dowodem wszędzie doświadczonej miłości i wiernego przywiązania Tyrolczyków i mieszkańców Vorarlbergu do Mnie i Mego domu i pozostanie Mi na zawsze pamiętnem.

Rozkazuje Ci, abyś za to całemu krajowi objawił moje najprzejrzystsze podziwowanie, a zarazem zaś abyś magistratowi stolicy krajowej Insubru, członkom wydziału przywódczego krajowego strzeleckiego stowarzyszenia i centralnego komitetu zajmującego się uroczystościami, którzy około godnego obchodzenia dnia krajowego święta szczególnie się zasłużyli, Moje najzupełniejsze wyraził uznanie.

Insubruk dnia 29 września 1863 r.

Franciszek Józef w. r.

Odjeżdżając wręczył Cesarz namiestnikowi Tyrolu 1000 zlr. m. a. dla ubogich miasta Insubru.

Dnia 1go tego miesiąca przybyła do Tryestu deputacja meksykańska, z oświadczeniem arcyksięcia Maksymilianowi uchwały zapadłej 10 lipca na posiedzeniu meksykańskich notabłów. Najpierw udał się sam naczelnik deputacji, Don Gutierrez do Miramare w celu wyjednania dla deputacji pozwolenia przedstawienia się arcyksięciu. D. 3go w południe odbyło się przyjęcie w Miramare.

Arcyksiążę tym razem nie był w mundurze; w ogóle cały ten akt nie miał żadnego urzędowego charakteru. Potem przedstawiała się deputacja arcyksiężnie Karolinie. O godzinie 7mej był obiad, na którym prócz deputacji był tylko dwór arcyksiążęcy; później odbył się koncert.

W telegramie niedzielnego numeru *Czasu* zamieściliśmy treść odpowiedzi arcyks. Ferdynanda Maksymiliana danej deputacji meksykańskiej. *Wiener Ztg* podaje w prywatnej depeszy z Tryestu całą tę mowę osobną, którą tu powtarzamy. Na moję deputację arcyksiążę przemówił w te słowa:

Panowie! Do głębi poruszają mnie życzenia, przez zgromadzenie notabłów meksykańskich na posiedzeniu z 10 lipca wyrażone, które wyraził mi wam polecenie. Może to tylko podekładać na szum domowi, że na wspomnienie wyrazu monarchii zaraz zwróciły się oczy rodaków waszych na ród Karola V.

Choćż zadanie zabezpieczenia jednolitości Meksyku pod opieką trwałych i wolnych urzędów nader jest szlachetne, przecież w zupełnej zgodzie z JMością Cesarzem Francji, którego sławna inicjatywa czyni możliwym odrodzenie waszej pięknej ojczyzny, uważam, że monarchia nie może być odbudowaną na prawowitych i merytorycznych podstawach, zanim cały naród w wolnym objawie swej woli nie potwierdzi życzenia stolicy.

Od wypadku głosowania całego kraju muszę zatem przedewszystkiem uczynić zawisłem przyjęcie oświadczenia mi tronu.

Z drugiej strony zrozumienie świętych obowiązków monarchii nakazuje mi żądać dla nowo utworzonej się monarchii cesarstwa owych gwarancji, które są niezbędne, dla zabezpieczenia go przed niebezpieczeństwami jego całości i jednolitości zagrażającymi.

Jeżeli osiągnięte będą rękojmie silnie ustalonej przyszłości a powszechny wybór szlachetnego meksykańskiego narodu ku mnie się przebieży, w ten czas oparzę się na przyzwoleniu dostojnej głowy naszej rodziny i ufny w opiekę Najwyższego gotów jestem przyjąć koronę.

Na przykład, że Opatrzność powołała mnie do wysokiego cywilizacyjnego posłannictwa, któreby połączone było z tą koroną, muszę wam panowie już teraz oświadczyć moje silne postanowienie, że idąc za zbawionym przykładem Cesarza, brata mego, utworzyłbym za pomocą rządu konstytucyjnego krajowi drogi na porządek i nabywanie

nu opartego postępu, a skoroby obszerne państwo całkiem było uspokojone, zapieczętowałbym przyszłą ugodę z narodem.

Tylko na tej drodze możnaby wprowadzić w życie nową i prawdziwą narodową politykę, w której, wszystkie stronnictwa dawnych niechęci zapomniałyby, pomagałyby wspólnie do wyniesienia Meksyku na ową wydatną pomiędzy narodami stopień, przeznaczony mu, jak się zdaje, pod rządem, któryby sobie wziął za najwyższą zasadę słuszości i prawa.

Raczej panowie te moje otwarcie wypowiedziane postanowienia zaniesie swym współobywatelom, i wpływa na to, aby naród miał możność wyrażenia swej woli względem rządu, jakiegoby życzył sobie w kraju.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2go października. Wczoraj po południu odprawia się z wielką wystawnością procesja doroczna N. P. Maryi Różanowej dookoła Rynku, przed czterema ołtarzami wystawionymi w tym celu. Śpiewy kościelne, którym towarzyszyły dęte instrumenta i hajnal z wieży maryackiej odpowiadały przy każdym wystawieniu Najśw. Sakramentu, przed którym chylił się na kolana pobożny lud krakowski i kłaniały się chorągwie kościelne i cechowych zgromadzeń. Obnoszone w tej procesji cudowny ołtarz z kaplicy Różanowej przy kościele 444. Trójcy, a dziewięć ubrane jedne zupełnie białe, inne zupełnie czarne, otaczały dookoła obraz i poprzedzały baldachim celebranta. Niezliczony tłum ludzi posuwał się za procesją i zajmował rozległy rynek krakowski, tak iż lekko licząc, musiałoby być najmniej 20,000 ludzi wszystkich stanów, pleci i wieku. Przykry sprawiło widok, iż pośród tłoku pobożnych podczas pierwszej Ewangelii przeciskał się patrol policyjny prowadzący dwóch młodych ludzi, którzy szli z odkrytymi głowami, więcej zważając na akt religijny niż na ich prowadzących. Spokojny lud rozstępował się, robiąc miejsce policyantom i aresztowanym, których prowadzono na odwach, a przecież łatwo było w tłumie o jedno słowo nierozważne, które mogło dać powód do zajścia. Aresztowanych wyznaczono na wolność, przekonawszy się, że nie było żadnego powodu do ich przytrzymania, chyba że są między i byli ubrani w kurtki. Obaj są jednak tutejszokrajowymi.

Wczoraj aresztowano w domu hr. Soltyka przy ulicy Floryjańskiej p. Henryka Dohera, syna wychodzący z r. 1831, urodzonego w Francji.

Dziś w hotelu Saskim po 5ej rano odbyto rewizję w mieszkaniu pod N. 21, poszukując tam kogoś, lecz w tem miejscu kto inny już mieszkał.

Dziś rano o 6ej odbyto rewizję w domu p. Łapińskiego przy ulicy Wiślniej w mieszkaniu p. Franciszka Elsnera towarzysza sztuki drukarskiej, u którego znaleziono dwie paczki w ceratę obwiniete mieszczące w sobie po sto nabożyń. Wraz z p. Elsnem aresztowano p. Romana Bojanowskiego tutejszego złoźnika, którego tam zastano.

Był biskup Podlaski Gutkowski, jedna z ofiar przesładowania kościoła za rządów mikolajewskich, umarł w d. 2 b. m. we Lwowie, gdzie uszyty ze stolicy biskupiej zamieszkiwał.

Wiadomo, że po krwawym boju pod Komarowem w Krakowskim 20go czerwca, wielu rannych żołnierzy polskich było w szpitalach w Stobnicy i Kurozwękach pielęgnowanych przez współobywateli ale pod strażą moskiewską. Gdy jednak Moskale nad rannymi pastwili się na polu walki i stąd rany były ciężkie, wielu zmarło w szpitalach. Otrzymujemy właśnie spis zmarłych w Stobnicy i Kurozwękach z pomiędzy rannych w boju pod Komarowem.

W szpitalu w Stobnicy: Cielecki syn właściciela z Gostynskiego, Kubaśzewski felczer z Częstochowy, Madurski z Tarnowa, Sowiński z Sącza, Głuchowski z Warszawy.

W szpitalu w Kurozwękach: Wincenty Buba z Dobowa, Wodzyński uczeń uniwersytetu w Wiedniu, rodem z Galicji, Jan Puc z Rzeszowa, Franciszek Witkowski z Warszawy, Walenty Kotarski rzemieślnik z Krakowa, Józef Węgliński z Kent, Józef Touth z Węgier, Julian Ufnarski z Gnojna, Jan Ogonek z Kolbuszowej rzeźnik, Franciszek Kubicki z Czech.

Po wygojeniu z ran wywieźli Moskale ze Stobnicy do wiozienia w Radomiu czy do cytadeli następujących: Antoni Kapel z Tarnowskiego, Steczkowski z Tarnowskiego, Reger z Kołaczka, Węzowicz z Fryszta, Paszyński z Bieca, Niesiołowski z Lisówka, Butymowicz z Tarnowskiego, Brożyna ze Zmigroda, Wilczyński z Tarnowskiego.

Uwolnieni ze Stobnicy: Grabowicz Piotr, Kowalski Zygmunt, Tładnik Jan, Weis Juliusz, Orzechowski Karol.

W ciągu 3go i 4go października dosięgła najwyższa temperatura + 15,0, najniższa + 9,6, obie 4go najniższy stan barometru 329,76, o godzinie 6tej rano 3go, najwyższy 332,72, o godz. 2giej popołudniu 4go, wiatr nader słaby, 3go północno-zachodni, 4go z rana zachodni północny wschodni z zobczeniami ku południu, 3go niebo zupełnie pochmurne, podobnie 4go przed południem, po południu rozjaśnione, 4go i 5go rano mgła, o godzinie 6tej rano 5go października dosięgła wysokość barometru 332,09, temperatura powietrza + 7,8 R.

Jutro we wtorek dnia 6go października, S. Brunona wyznawcy.

PRZEGŁAD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Kopenhaga 4 października. Słychać za rzecz pewną, że traktat szwedzko-duński mieści w sobie umowę, w mot której Szwecja obowiązana jest stawić wojska posiłkowe przeciw każdemu nie przyjacielowi, któryby przekroczył Ederę (granicę południową Szwecji) nie czyniąc pomocy swojej zawisłą od warunków, pod jakimi nastąpił najbliższy powód takiego najścia obcego na Danię.

Z teatru wojennego szczerze są dzisiaj wiadomości. Prócz doniesienia podanego powyżej przez korespondenta naszego z Kaliskiego o pomyślny utarcze pod Miłkowicami w Kaliskim stoczonym 28 września przez oddział Słupskiego przeciwko oddziałowi moskiewskiemu pod dowództwem Konradem, nienadziej dzisiaj wiadomości o innych świeżych potyczkach. O potyczce w Mazowieckim o trzy mile za Warszawą na drodze do Petersburga stoczony 30 września, nie mamy dotychczas żadnych bliższych wiadomości.

Rząd moskiewski ogłosił w *Dzienniku Powszechnym* z dnia 2 t. m. kłamliwy raport przesłany przez jena. Uszakowa, który donosił o dawniejszej wyprawie Czengierego, twierdził beczelnie, iż w dniu 22 i 23 września Czengierzy pobili Chmielińskiego, a w dniu 24 września piechotę stanowiącą rozbił a jazdę zupełnie rozgonił i zniósł, niemówiąc, gdzie się to wszystko działo. Jak jest kłamliwym ten biuletyn, wiedzą czytelnicy, bośmy wiarogodne doniesienia o tych utarczkach podali; a kłamliwość tej jeszcze więcej dowiodły późniejsze wypadki wojenne, między innemi zwycięzka potyczka stoczona przez ów niby rozbitą i zniszczoną piechotę oddział Chmielińskiego, w połączeniu z oddziałami Zaręby i Ottona między Lelowem a Szczekocinami w dniu 30 września, o której przed kilku dniami pisaliśmy. Owe zwycięzkie niby boje w raporcie przez Czengierego bez wymienienia gdzie stoczone, były to: potyczka pod Cierniem 22go września, w której atak Czengierego został odparty, mało znacząca utarczka pod Nawarżycami w dniu 23 września, w której Czengierzy z dział strzelał w powietrze i dwóch swoich żołnierzy przejechał, na czym cała utarczka się zakończyła; w nocy zaś z 24go na 25ły września Chmieliński odesłał piechotę na wozach, jazdę zaś Czengierego niepokopił, a nad ranem zniknął, jak to donosiliśmy, a Czengierzy zabudziwszy się i nienajrząwszy w okolicy Chmielińskiego, zebrał ze sosien wawrzyn i wrocił z zwycięzonym wojskiem do Kiele, żadnego nieodniosłszy z tej wyprawy o wocu, lecz napisał raport o zwycięstwach.

Co do nieisków i gwałtów moskiewskich tak w Warszawie jak i w prowincjach polskich, stan rzeczy w niczem się nie zmienił. Późniejszy listu z tej stolicy od powyżej zamieszczonego z 1go t. m. dotychczas niemamy. Korespondent do *Breslauer Ztg* z tegoż dnia donosi, iż w łonie Rządu Narodowego zaszła pewna zmiana i że ten rekonstytuowany rząd wydał odczwę, w której mówi: „Rząd Narodowy dzisiejszy przyjmując spadkę przeszłości w chwili ważnej, odzywa się do was, synów Ojczyzny, aby zaspokoili wasze obawy o przyszłość, dać wam zapewnienie dobrej woli i niewzruszonej wiary w niewyczerpane siły narodu, zażądać od was podwójnego zaufania i spójniejszej energii... Niedoprowadzi nas do tego celu żaden pojedynczy sztab, żaden poskok jednego stronnictwa, ale wydobycie i użytkowanie wszystkich sił złączonych z sobą porządkiem i centralizacją prawdziwie rewolucyjnego obozu. Obywatele polskiej ziemi! podnieście serce wasze do czynu! niechaj szeregi zbrojne dokonają naszego do was wezwania.“— Taki ustęp odczwę podaje ów korespondent do *Breslauer Ztg*; o ile wiarogodnie? — nie wiemy, gdyż odczwę tej nieotrzymaliśmy.

Przy zamknięciu dziennika otrzymujemy wiadomość, że 30go września zaszła także druga utarczka w Mazowieckim z tej strony Warszawy pod Piasecznem, która miała być niepomysłną dla Moskali. Żołnierstwo moskiewskie zemdliło się za ową klęskę na bezbronnych mieszkańcach okolicznych; część jego rozbiegła się po okolicy i strasznych dopuściła się rabunków i mordów. Między innemi kilku dragonów moskiewskich we wsi Głuskowicach niedaleko Piaseczna napadli na właściciela tej wsi barona Dangiela zajętego gospodarstwem i dogładającego zbioru ziemniaków, i tego najspokojniejszego człowieka zarabali okrutnie. Inna banda moskiewska wpadła do Pruszkowa, spaliła całą wieś i pałac wraz z zabudowaniami gospodarskimi. Wielu podróźnych porabowało żołnierstwo moskiewskie.

Dzienniki rosyjskie głoszą ciagle szumnie, chcą straszyć Europę, o wielkich zbrojeniach się Rosji— na papierze; to znów o drugiej komedii, o komedii liberalizmu moskiewskiego odbywającej się na tak zwanym sejmie fińlandzkim. Czem są owe zbrojenia się Rosji, jaki obecnie stan i rozłożenie sił wojennych caratu, którego nie tylko cała armia czynna walczy już oddawna na teatrze wojennym w Polsce, lecz nawet korpusy wyborowe jak gwardya i grenadyery i ostatnie prawie rezerwy w boj są wprowadzone — przedstawialiśmy już kilkakrotnie i szczegółowo. Co zaś do komedii liberalnej na sejmie fińlandzkim, po wimy, że czynność owego od trzech lat naprzód zapowiadanego rozgłosu sejmu ograniczoną została do rozbioru projektów rządowych dotyczących się dróg, mostów, do uwag nad budżetem, nad szkółkami gminnymi i różnymi ustawami dotyczącymi prawa cywilnego, kóroto uwagi mogą zostać martwą literą; nadto pozwolono fińlandczykom grać hymn narodowy; lecz o politycznych prawach obywateli, o autonomii narodowej fińlandzkiej, której jedynymi rękojmią byłyby oddzielne skarb i wojsko, niepowiedziano ani słowa.

W Wiedniu tylko o sprawie polskiej dziś mówią i piszą; zaim kwestya finansowa nie zaglęży liczbami wszystkich kombinacji politycznych.

Botschafter, który ma podobno mówić niekiedy przystęp do źródeł oficjalnych, utrzymuje, że misja ks. Napoleona w Londynie nie była bezowocna, gdyż udało mu się pozyskać znaczniejszych ministrów gabinetu angielskiego dla francuskiego programu i zapewnić się co do moralnego wsparcia ze strony Anglii w polityce Cesarza Napoleona w kwestyi polskiej. Mimo więc zaprzeczeń *La France*, przypuszcza jeszcze *Botschafter* możliwość poselstwa hr. Walewskiego w Londynie. A na innem miejscu mówi ten dziennik według paryskich źródeł, że między Francją i Anglią przyszło do porozumienia się pod względem odmówienia Rosji praw do Polski. Gabinet przeto wiedeński, który czynił politykę swoją zawisłą od zgodności państw zachodnich, nie znajduje już żadnej w tej mierze przeszkody. Ministerium angielskie miało zupełnie przyjąć zasady wyrażone przez Russella na uczcie. *Presse* także utrzymuje, że między Londynem a Paryżem przyszło do porozumienia się co do nieuznania praw Rosji do Polski. Austria jednak nie przyłączyła się do tego kroku. Dziennik ten zaprzecza znów politycznej misji ks. Napoleona do Londynu.

Według odebranych przez nas wiadomości, gabinet wiedeński czy to w depeszach czy przez usta swojego posła miał dać do zrozumienia a może nawet oświadczyć w Londynie, iż Austria ma tylko do wyboru w kwestyi polskiej wojnę, albo utrzymanie *status quo*; przy tem dodano, iż nie Austrii która najbardziej jest wystawiona wypadka wzięcia inicjatywę. Podobno hr. Rechberg skarży się, że ani Francya ani Anglia nie wyszły jeszcze z polityki dwuznacznej. W każdym razie to oświadczenie zadziwić musi w ustach austriackiego ministra spraw zagranicznych. Krążące wieści utrzymują, że co się tyczy Francji, gabinet wiedeński miał oświadczyć rządowi francuskiemu, iż gotów byłby przedsięwziąć energiczniejsze środki ale pod trzema warunkami: 1) Zagwarantowanie Wenecji podczas wojny. 2) Nieetykalność prowincji nadreńskich. 3) Pokrycie kosztów wojennych. Rozumie się, jak to z resztą wykazuje nasz współpracownik w liście powyżej z Wiednia, iż przedewszystkiem potrzebną jest zupełna zgoda między Francją i Anglią.

Tymczasem dalsze przez nas odebrane wiadomości wykazują, iż Anglia a nawet i Francya obracają się jeszcze w kole teoryj prawnych i traktatowych, a głównym punktem około którego rokowania w kwestyi polskiej teraz odbywają się, jest myśl rzucenia przez hr. Russella w jego mowie, iż Rosya straciła swe prawa nad Polską wypływające z traktatów wiedeńskich. Nadać tej myśli formę, a raczej ciało, jest na teraz jak się zdaje usiłowniem dwóch zachodnich gabinetów. Wyznajemy, iż nie widzimy do tego innego środka, jak uznanie Polski za stronę wojującą. A jednak mówią o depeszy angielskiej, która miał odebrać w tych dniach lord Bloomfield i w której Anglia miała wyrazić życzenie, aby raz jeszcze postawiono Rosji w formie ultimatum trzy warunki: 1) Zawieszenie broni. 2) Zebranie się konferencji. 3) Natychmiastowe zastosowanie sześciu punktów. Jeżeli Rosya odrzuci to ultimatum po pewnym czasie, któryby być będzie wyznaczony, wtedy Anglia proponuje, aby trzy mocarstwa ogłosiły, że Cesarz Aleksander II stracił swe prawo panowania nad Polską; jeżeli zaś Rosya skłoni się do postawionych żądań, będzie mogła nastąpić rewizja traktatu paryskiego. Nie ręcząc za autentyczność szczególnie ostatniego oświadczenia, które nam się wydaje ze strony Anglii dość dziwnem, a które tłumaczyć byśmy mogli jedynie żądzą utrzymania pokoju, powiemy, iż rzeczywiste dziś dzienniki wyrażnie rozbiegają myśl oficjalnego oświadczenia, że Rosya straciła swoje prawa panowania nad Polską, a nota mniemająca w *Patrie* potwierdza, iż tak Anglia jak Francya nad tem głównie teraz się zastanawiają. Oto są słowa *Patrie*: „Otrzymujemy z Londynu wiadomość, że rząd angielski stosując swoją postawę do oświadczeń hr. Russella, gotuje się do oznajmienia urzędowo swoim agentom zagranicznym następstw prawnych wynikających, co się tyczy posiadania Polski przez Rosję z niewykonania przez to mocarstwo traktatów 1815 r. Rząd cesarski, który wywołał ten krok gabinetu angielskiego, przyłączy się do niego za pomocą komunikacji przesłanej także przez pośrednictwo swojej dyplomacji do państw podpisanych na akcie finalnym kongresu wiedeńskiego.“ Inne dzienniki wspominają o okólniku p. Drony de Lhuys napisanym w tym duchu, a ta nota *Patrie* ma niezaprzeczoną wagę. Zresztą dzienniki francuskie nie opuszczają jeszcze tego tematu i jeszcze raz powtarzają mowę hr. Russella. Najważniejszym artykułem jest wyżej podany p. Limayrac napisany w *Constitutionnelu*. Naturalną jest rzeczą, że Francya cieszy się z oświadczeniem hr. Russella, iż traktaty wiedeńskie nie istnieją, gdyż otwiera ono na przyszłość wolne pole jej polityce, a nie rada była ona opierać się na tych traktatach wymierzonych przeciw niej, i rzeczywiste oświadczenie hr. Russella jest dla tej przyczyny wielkiej wagi. Artykuł *Constitutionnela* zawiera znaczący ustęp, oświadczenia, iż Francya tylko w ostatniej konieczności, jak np. w Meksyku, może się podjąć sama obrony wspólnego interesu, a więc przypuszcza działanie samej tylko Francji w duchu owego artykułu *Debatów*, który przypuszczał, iż Francya może się stać w Polsce żołnierzem wykonującym wolę Europy. Wobec tego twierdzenia *Constitutionnela*, artykuł *La France* odpychający raz jeszcze przypuszczenie, iżby Francya mogła sama wojnę prowadzić, a napisany w odpowiedzi na artykuł *Opinion nationale*, który w gorących wyrazach wyzywał rząd cesarski do wojny, traci wszelką doniosłość.

Nie tylko *Constitutionnel*, ale *France* i *Patrie* zastanawiają się nad następstwami oświadczenia hr. Russella, a *Patrie* bardzo sprawiedliwie twierdzi, iż straciłoby ono wszelkie znaczenie, gdyby nie nastąpiło po nim uznanie Polski jako strony wojującej. Jest to także nasze zdanie, a zaprzeczenie praw Rosji nie nie znaczy, jeżeli zarazem słowem i czynem prawo Polski nie zostanie stwierdzone. *Patrie* nareszcie w wstępnym artykule podnosi myśl urzędowego oświadczenia całej Europy, iż nie można już uważać cesarza rosyjskiego jako prawnie panującego nad Polską. Francie mniej więcej to samo mówi, twierdząc, raz, iż akcja dyplomatyczna oswobodzona jest nadal z więzów traktatowych, a powtórnie oświadcza, iż Europa

nie może się opierać ani znieść prawa zdobycy. *Opinion Nationale* zapewnia, iż od powrotu bar. Gros zawiązały się na nowo konferencje w Londynie. Francya oczekuje bepośredniej i ściśle oznaczonej propozycji ze strony Anglii, a mowę hr. Russella, jak twierdzi *Opinion*, uważają za wstęp do zniesienia traktatów 1815 r. Ten sam dziennik odbiera z Londynu szczegóły o negocjacjach między rządem francuskim i angielskim. Austria odpycha wszelki krok mogący doprowadzić do nagłego zerwania z Rosją i jej poseł utrzymuje, że mocarstwa powinny się ograniczyć na żądaniu przyjęcia sześciu punktów. Widząc to Anglia i Francya zaczęły się porozumiewać między sobą nad sposobem odpowiedzi Rosji. Ta odpowiedź byłaby następstwem mowy hr. Russella i zależałaby na uznaniu Polski za stronę wojującą. Postanowienie pod tym względem już zapadło, ale zapewne ogłoszonym zostanie dopiero po powrocie do Londynu hr. Russella i innych ministrów.

Dodajemy, iż pisał nam z Londynu, iż prawdopodobnie lord Clarendon zastąpi hr. Russella. W obec wyżej podanych wiadomości, mało znaczącym jest oświadczenie *La France*, iż do tej chwili żadna depesza odnosząca się do kwestyi polskiej nie została wręczoną przez rząd francuski innym państwom. Jest to tylko gra słów, bo jak sami donosiliśmy, posłowie francuscy nie wręczyli żadnej depeszy, ani w Wiedniu, ani w Londynie, ale ustnie poczynili oświadczenia, a ks. Grammont przeczytał depeszę swojego rządu hr. Rechbergowi nie zostawiając mu jej kopii.

Wspomnieć nam nareszcie wypada, iż wyszła w Paryżu broszura pod tytułem: *Cesarz Napoleon i Cesarz Aleksander*, której przypisywano przed jej wyjściem pochodzenie urzędowe. — Odnacza się ona pewnym spokojem i umiarkowaniem, a kończy się żądaniem odwołania ambasadorów.

Monitor donosi, iż Cesarz i Cesarzowa powrócą do Paryża 5go albo 6go t. m. Pan Billault który znajdował się na wsi, zachorował, lecz *Monitor* donosi, że już wyzdrowiał.

La France mówi, że Ciało prawodawcze zwołane zostanie 4go listopada. *Patrie* podaje artykuł o przymierzu szwedzko-duńskim, w którym twierdzi, iż przymierze to jest zawarte tylko na wypadek wkroczenia wojsk związkowych do Szwecji. Zostało ono komunikowane Anglii i Francji, jeżeli Francya przystąpi niejaką do niego, wszelkie obawy wojny zostaną usunięte. Działanie Francji w tej sprawie jest tem ważniejsze, iż wojna Niemiec z Skandynawią zrobiłaby dywersję w wielkiej kwestyi, która w tej chwili zajmuje Europę. W razie wojny z Rosją, kończy *Patrie*, kraje skandynawskie winny być pierwszymi sprzymierzeńcami Francji; szerokie otwiera się im pole na Bałtyku.

Jako dowód przyjacielskich stosunków między Austrią i Francją posłużyć może nie tylko wieść o pewnych zobowiązaniach się Francji w obec Austrii ze względu na Włochy, lecz oraz zaniechanie takiej nawet manifestacji, jaką jej miał przeglad morski w zatoce genueńskiej, gdzie cała flota włoska zebrać się miała. Sama nawet *Gen. Corresp.* przyznaje, iż przeglad ten pod różnemi pozorami odwołany został na wyraźne żądanie gabinetu paryskiego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu”

Wiedeń 5 października. W Izbie niższej Rady państwa dzisiaj minister p. Schmerling odczytał reskrypt N. Pana do sejmiku siedmiogrodzkiego względem wyborów do Rady państwa, następnie oznajmienie cesarskie (messaż), które mówi, iż z powodu bliskiego rozpoczęcia nowego okresu finansowego i zamierzonego przedłożenia projektów finansowych, zastrzegając się podobnie jak w roku zeszłym, Rada państwa zawezwana jest do bezwzględnego przystąpienia do ustawodawczego zajęcia się propozycjami finansowymi, przyczem wyrażoną jest nadzieja, że w dalszym ciągu i zakończeniu obrad nad ustawami finansowymi Siedmiogrodzkie weźmie udział przez deputowanych swoich. Minister skarbu wyluszczył i upowodoł nowy system podatkowy, wniósł kilka projektów, jako to: ustawę względem uregulowania podatku ziemnego, ustawy o podatku domowym, zarobkowym, podatku od rent, ustawę o cechowaniu, o zmianach ustawy stepowej, ustawę względem zaprowadzenia nadwyzajnego podatku osobistego, zbytkowego i klasowego na przyszły okres finansowy, który ma 16 milionów okazać nadwyżki. Przy ustanawianiu porządku dziennego na jutrzejsze posiedzenie, na wniosek Mühlfelda, aby odłożyć obrady nad budżetem aż do zapadnięcia uchwały w sejmie siedmiogrodzkim co do wyborów do Rady państwa, uchylono znów przedłożenie budżetu z porządku dziennego jutrzejszego posiedzenia.

Paryż 5 października. *Pays* upoważnionym jest do oświadczenia, iż żadne nowe układy nie zostały rozpoczęte między trzema mocarstwami. Doniesienie *Presse* (wiedeńskiej), iż Austria i Francya uznają zupełne zniesienie traktatów r. 1815, jest wymysłem. *La France* zaś mówi, że doniesienie to jest wymysłem rosyjskim.

Sprostowanie: W numerze z niedzieli pod rubryką „Francya” w wstępie przedostatnim zamiast: *nie będzie wierny* czytaj: *będzie im wierny*. W tymże numerze w liście z „Wiednia” pod znakiem — r. zamiast: *Deute*, czytaj: *Dentu*.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

